



Uchosonda (XVIII)

Muzyki się słucha. Ale czy można też na nią patrzeć? I co właściwie jest do oglądania w muzyce?

Każdy meloman wie, że koncert to widowisko jedyne w swoim rodzaju. Dlatego zwykle szuka takiego miejsca na widowni, które umożliwi mu obserwowanie jak pianista przebiera palcami po klawiaturze. Podświadomie łączy muzykę z obrazem i chętnie wspomaga słuchanie patrzeniem.

Sami muzycy dbają o sceniczną prezencję, uczą się odpowiednich gestów i wirtuozowskich póz. Lubią zamasyście odrzucić rękę po finałowym akordzie oraz falować tułowiem przy szerokiej frazie. Brak tego rodzaju elementów słuchacz odbiera jako rozbieżność między treścią muzyki i otoczką wokół jej wykonania na żywo. Czasem przy ocenie wykonania górę bierze to, jak wykonawca porusza się podczas gry. Nie każdy słuchacz potrafi fachowo ocenić niuanse interpretacji, intuicyjnie potrafi jednak połączyć muzykę z odpowiednimi cielesnymi gestami.

Muzyka to nie tylko abstrakcyjna, akustyczna gra szklanych paciorków. To także mowa ciała, która pozwala przekazać rozmaite treści wpisane w muzykę oraz doświadczać jej przy pomocy wielu zmysłów.

Wielu współczesnych kompozytorów wykorzystuje ten fakt i uwypukla cielesność muzyki, czyniąc z niej najważniejszy element kompozycji. Inni parodiują konwencjonalne gesty wirtuozów, podkreślając stereotypowość cielesnej interpretacji muzyki. Są też tacy, którzy czynią z muzyki widowisko teatralne sensu stricto, które ma swą dramaturgię, a muzycy grają aktorskie role.

Oto kilka przykładów, jak kompozytorzy „grają” wizualnością muzyki.

Najczęściej spotykanym sposobem teatralizowania muzyki jest nawiązanie do źródeł antycznych, kiedy muzyka nierozdzielnie łączyła się z tańcem i poezją. Również wszelkie obrzędy religijne wykorzystują muzykę jako nieodłączny element rytuału. Do tych źródeł sięgnęli m.in. tacy twórcy, jak Iannis Xenakis, Harry Partch i Georges Aperghis, których utwory wyróżniają się pewną abstrakcyjną rytualnością.

Koncert muzyki klasycznej jako szczególne widowisko parodiował z kolei Mauricio Kagel. Analizował muzykę jako rytuał społeczny, który często oznacza bezmyślne uczestnictwo, podyktowane jedynie mieszczańskimi aspiracjami. Stawiał też pytanie o to, na ile oddziaływanie wizualne wpływa na nasz osąd estetyczny. I co jest sednem muzyki?

Dla twórcy „teatru instrumentalnego” na pewno nie była nim partytura, względnie owa abstrakcyjna materia dźwiękowa. Twórczość Kagela obfituje w oryginalne utwory z pogranicza muzyki i teatru. Znajdziemy także pomysłowe instalacje muzyczne.

Refleksja nad muzycznym znaczeniem gestu obecna jest w twórczości wielu kompozytorów młodszej generacji. Duńczyk Simon Steen-Andersen destyluje gesty cielesne po to, by zakomponować je następnie w nową całość. Granie muzyki zmienia się w swego rodzaju choreografię, a sam utwór przypomina osobliwy balet.

Monika Pasiecznik